

6480

REJESTR DOTYCZY:

FALKIEWICZ Amalia

s/c i

z d.

* 12 listop. 1895 w Kętach pow. Oświęcim

kraj: POLSKA

+ 7 grudn. 1967 w Royal Infirmary, Halifax

kraj: UK.

pochowany: Stoney Road Cemetery

nr grobu:

Nr rejestracyjny

443 / 67

Nota zamieszczona:

w tomie

czosci

Indeks

Pedagog

GWSK - odnot

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

637 - zam. córka i wnuki w UK., syn i wnuki w US.

Źródła i bibliografia:

- * Dziennik Polski 13 i 20.12.67 - nekrologi
- * Wiadomości nr z 30.6 - 7.7.68 "Trzy życzenia" i foto
Kombatancki Rozdzielczy Komitet Pomocy Społ.

znak rozpoznawczy

18/13 i 20.XII.67/

50/ nr i foto/
437

Trzy życzenia

Ś.p. Amalia Falkiewiczowa przez 15 lat dojeżdżała z Halifax do Huddersfield w każdą sobotę, ażeby uczyć i kierować tutejszą polską szkołą przedmiotów ojczyźstych.

Widywałem ją nieraz, jak z trudem chwytając pełny oddech — zwłaszcza w ostatnich miesiącach — śpieszyła do swojej ukochanej szkoły.

Niejednokrotnie mówiła mi że marzy o trzech rzeczach:

1. Chciałaby spędzić ostatnią noc ziemską w polskim kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski, w Huddersfield. W nabytciu i organizowaniu tego kościoła włożyła wiele starań i samozaparcia, rezygnując z osobistych kardynalnych potrzeb na rzecz powstającej świątyni.

2. Następnie, chciałaby bardzo, aby chociaż najskromniejsza wzmianka o niej ukazała się na łamach umiłowanych „Wiadomości”.

Ponieważ tygodnik ten był dla niej — jak twierdziła — schronem przed atakami wrogiego losu; był przytulnym kątem, gdzie mogła rozgrzać wyziębiony zapal; był skarbnicą dostarczającą sił i energii; był domem samarytańskim, kędy chodziła goić swoje rany upokorzeń i lekceważenia; był wreszcie prawdziwym przyjacielem, co wspierał, pocieszał i w najcięższych okresach przenosił ją do najmiłszych miejsc i chwil, jakie przeżyła w rodzinnych stronach.

Starła się mieć zawsze „Wiadomości Literackie” przy sobie, kiedy w czasie wojny wozila pieniądze dla rodaków, przebywających z nią na nieludzkiej ziemi, podczas zwoływania się żołnierzy pod sztandary zmartwychwstającej armii. Opowiadała że niebezpieczne i ryzykowne były te



Amalia Falkiewiczowa

najbliższego, samym swoim widokiem potrafiła uspokoić spłoszone myśli i uciszyć rozkołataną tętno w skroniach.

Potem w Iranie, w Palestynie i we Włoszech doszły nowe egzemplarze „Wiadomości Polskich”, nieraz z rozległymi bliznami po świeżo wyszarpanych zdaniach, co niedawno pulsowały krwią serdeczną, zanim obcegi wojennego cenzora ich nie okaleczyły. Te białe plamy — powtarzała uparcie — więcej do niej krzyczały niż uformowany grzecznie chór oszczędzonych słów, pozostawionych na polu walki niezawisłego pisma.

Coraz trudniej było jej opłacać prenumeratę. Z zażenowaniem przyznawała się do korzystania ze szczególnych ulg, jakie redakcja jej przyznawała. „Bo jakże to?” — biadała.

„Oni sami znajdują się w ciężkiej sytuacji, a ja nie zasłużyłam aż na takie względy”.

W końcu musiała ograniczyć się do wypożyczania bieżących numerów, z którymi przykro jej było rozstawać się przy ich oddawaniu.

Na krótko przed zgonem, nie martwiąc się o siebie, pytała trwożnie: „Dlaczego ci wszyscy z wykształceniem i uważający się za Polaków nie prenumerują „Wiadomości”? Albo: „Jak zrobić, aby młodzież zaczęła czytać „Wiadomości”?” „Jestem pewna — przekonywała — że gdyby zakosztowała ich smaku, nigdy by nie porzuciła tej naszej narodowej małmazji”.

Pani Falkiewiczowej nie ma fizycznie, ale ciągle słyszy się o niej i snują się domysły, co by ona doradziła lub zarządziła w takiej a w takiej okoliczności. Więc żyje — może nawet zagląda do zeszytów i poprawia je; może pogłodzi po głowie albo skarci łagodnie ale stanowczo. Niezawodnie zaś głęboko wzruszy się — jak zwykle — przy najbardziej nawet błażej sprawie dziecięcej.

3. I wreszcie trzecie pragnienie — ażeby utworzono fundusz stałej nagrody jej imienia dla najlepszego ucznia lub uczennicy przy kwalifikacji w końcu roku szkolnego.

* * *

Pierwsze życzenie — które ś.p. Falkiewiczowa wyraziła publicznie kończąc swój odczyt o Jasnej Górze i o Patronce miejscowego polskiego kościoła — nie ziściło się.

Co do drugiego — napisałem powyższe wspomnienie i wysłałem je do redakcji „Wiadomości” z prośbą o wydrukowanie w myśl zasady że nie odmawia się umierającemu.

Trzecie zaś — znajduje się wciąż pod znakiem zapytania, czy ludźmi wdzięcznej woli spełnią swój uchwalony zamiar uczczenia tej zasłużonej działaczki i patriotycznej wychowawczyni w taki sposób, jak tego pragnęła. Zobaczymy przeto, co może zdziałać uznanie rodziców dla zasług Zmarłej położonych w sprawie polskości ich dzieci.

Zygmunt Grębecki.

Dotyczy.....**FALKIEWICZ..Amalia.....**

Nr rej. 443/ 67

D.P.
13.12.
1967

Ś. † P

443

AMALIA FALKIEWICZ

ochotn. PWSK, długoletnia kierowniczką szkoły polskiej w Huddersfield, odznaczona złotym Krzyżem Zasługi i medalami polskimi i zagranicznymi, nasza najdroższa Matka i Babunia, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu 7 grudnia 1967 w Halifax Royal Infirmary.

Msza żałobna zostanie odprawiona w sobotę 16 grudnia o godz. 10 w kościele St. Mary, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Stoney Royd w Halifax. Zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, ZIEĆ i WNUKI w Anglii

SYN, SYNOWA i WNUKI w U.S.A.

SIOSTRY, BRACIA i RODZINA w Polsce

6165

D.P.
20.12.
1967

Ś. † P.

446
443

AMALIA FALKIEWICZ

ur. 12 listopada 1895 w Kętach, odeszła do wieczności 7 grudnia 1967 w Halifax, opatrzona św. Sakramentami. Długoletnią kierowniczkę Polskiej Szkoły w Huddersfield, członkinię Stow. Żywego Różańca, zasłużoną działaczkę społeczną, odznaczoną złotym Krzyżem Zasługi,

z wielkim smutkiem i żalem żegnają:

PROBOSZCZ PARAFII HUDDERSFIELD
RADA POLSKICH STOWARZYSZEŃ
STOWARZYSZENIE ŻYWEGO RÓŻAŃCA
GRONO NAUCZYCIELSKIE I DZIECI SZKOLNE
KOŁO RODZICIELSKIE
KOŁO ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA POL.
ZAGRANICĄ
KOŁO S.P.K. NR 440.

6199